

Po wyznaczeniu osobnych miejsc

studentom żydom na lwowskiej Politechnice

Wiece i ekscesy na ulicach Lwowa

LWÓW, 17.12. (Tel. wł.). W związku z wyznaczeniem na Politechnice Lwowskiej osobnych miejsc dla studentów - żydów udała się do rektora Politechniki, prof. Nadolskiego, delegacja żydowska, w skład której wchodził prezes gminy żydowskiej i wiceprezydent Lwowa Chajes, W. Brandstadter i dr. Ludwik Frenkiel, interpellując w powyższej sprawie.

Rektor prof. Nadolski oświadczył delegacji, że władze Politechniki nie wydały zarządzenia co do oddzielenia studentów - żydów od katolików w salach wykładowych. W niektórych tylko salach poszczególni profesorzy celem utrzymania pokoju wskazywali studentom miejsca, które mieli zająć. Te środki zapobiegawcze — jak oświadczył rektor Politechniki — mają charakter zarządzeń przejściowych i wychowawczy są przekonani, że wkrótce odpadnie potrzeba ich stosowania.

ZDJĘCIE TABLIC ORJENTACYJNYCH

Jak się dowiadujemy, w salach wykładowych Politechniki, w których miejsca dla studentów zostały ponumerowane, zdjęto wczoraj ze ścian oszkłone tablice orientacyjne, na których wypisane były nazwiska studentów z wyznaczeniem ich miejsc w ławkach. Nato miały na 4-ym roku inżynierii, na którym ostatnio były zaburzenia, wyznaczono studentom - żydom osobną salę rysunków. Żydzi zaprotestowali przeciw temu i opuścili wykłady.

Rektor Nadolski wskutek telegraficznego wezwania z ministerstwa oświaty wyjechał do Warszawy.

SUKURS SOCJALISTÓW

Wypadki na Politechnice zmobilizowały opinię żydowską i ożywiły lwowskie środowisko socjalistyczne, które ruszyło żydom z pomocą. Odbłyły się w tej sprawie dwa wiece, jeden zwołany przez wszystkie organizacje żydowskie bez różnicy przekonań, drugie przez przywódców PPS.

Wiece socjalistyczne odbyły się w sali posejmowej. Mówcy socjalistyczni grozili niebezpieczeństwem ze strony antysemityzmu polskiej kulturze. Przemawiał również stary profesor Politechniki lwowskiej Szymkiewicz, narzekając, że „już nie tylko bruki miejsc, ale także ławki szkolne obryzane są krwią”. Po dalszych przemówieniach socjalistów żydowskich i ukraińskich uchwalono rezolucję.

ZAMIESZKI ULICZNE

W czasie wiecu socjalistycznego doszło do ulicznych awantur. Grupa młodzieży polskiej, niedopuszczona na wiec, natrafiła na opór ze strony policji na placu Gołuchowskim. Doszło do ekscesów, które tak opisuje sjonistyczna „Chwila”:

„Zaczęły się brutalne ekscesy, które trwały krótko i przeszły, jak lawina. Młodzi osobnicy, tym razem w kaszkietach i „baaskach” bili przechodniów - żydów różnymi narzędziami, od pałek po cięższe, a na rzemiennych zakończonych galkami ołowianymi i sztabach żelaznych skończywszy. Na to, że narzędzi takich używano, wskazują rodzaje zadanych ran, co stwierdzili lekarze, a ponadto sami poszkodowani też mogli odróżnić, czemu ich „częstowano”. Ocywista — zanim w poszczególnych punktach zjawiała się policja — wybuchło latwo zrozumieli zamieszanie. Ludzie zaczęli uciekać. Posuwające się barbarzyńskie grupy przeciągały ulicą Legionów. Oddziały ekscedentów poszły w rozsypek na pl. Mariacki. Dawały jednak znak życia i. Akademickiej, Koczanowskiej, Kopernika i t. d. Po drodze blisko poszczególnych przechodniów, którzy błąd padali na ziemię, brocząc krwią, bądź też ostłkiem się docierali do najbliższych bram lub aptek.

W aptekach znajdujących się w promieniu gmachu teatralnego opatrzone szereg osób, niemniej kilkanaście ofiar szukało pomocy u lekarzy prywatnych. Kilkakro-

nie wzywano Pogotowie Ratunkowe, które w ciągu przedpołudnia opatrzyło ogółem 15 osób. Wykaz osób rannych, opatrzonych przez Pogotowie, jest następujący: Okaleczenia tępmi i ostrymi narzędziami: 1) Dr. anglistyki Katz Pinkas, lat 39, 2) Ornstein Karol, lat 23, 3) Einbinder Adolf, lat 58, 4) Landman Maurycy, lat 24, 5) Halpern Abraham, lat 63, 6) Maier Albert, lat 27, 7) Schmierer Jakób, lat 57 (okaleczenie twarzy, kości nosowej, okaleczenia nad oczami), 8) Altstadt Alfred, lat 24 (opatrzony początkowo w aptece), 9) Leibfritz Adam, lat 37, 10) Gielesker Uriel, lat 56, 11) Kurzwel Józef, lat 30, 12) Zitron Abraham, lat 51 (wymieniony przy był rano z Tomaszowa Lubelskiego do Lwowa w sprawach handlo-

wych. Doznał okaleczenia głowy), 13) Weidman Mojżesz, lat 22 (okaleczenie głowy, nosa, okaleczenie oczu przez wybite okularów, krwotok nosa), 14) Fried N., lat 40, właściciel drogerji (rana na głowie), 15) Kessler Gustaw, lat 60. W szpitalu żydowskim przebywa 22-letni Chaneles Józef (ul. Obozowa 3), po maturze, który na ul. Kopernika napadnięty został przez ekscedentów. Bandyci zadali mu kilka ciosów nożami w plecy. Stan jego jest ciężki.

„Na wieść o wykroczeniach ulicznych wysłano rezerwę policyjną, która rozpraszając ekscedentów, z których kilkunastu aresztowano. Bezpośrednio po zajęciach przodownicy policji skrupulatnie ścigali generała od ofiar napadów. Starosta grodzki,

powiadomiony o zajściach, wyjechał autem do miasta i w towarzysztwie komendanta P. P. nadkom. Kołacińskiego kontrolował działalność organów bezpieczeństwa. Jak informują — część aresztowanych przytrzymano w pobliżu teatru za wnoszenie najróżniejszych okrzyków. Po spisaniu protokółów część przytrzymanych zwolniono.

„Jak informują, wśród aresztowanych znajduje się 15 studentów Politechniki”.

URLOP STAROSTY GRODZKIEGO

Jak komunikuje „Chwila”, starosta grodzki we Lwowie, p. Kazimierz Protasiewicz, rozpoczął z dnem wczorajszym 4-tygodniowy urlop.

Dalsza dyskusja amnestyjna na łamach prasy

Sprawa amnestji stanowi w dalszym ciągu główny ośrodek zainteresowania w dyskusjach prasowych. Socjalistyczny „Robotnik” omawia ją w kilku równocześnie artykułach, domagając się „amnestji pełnej” i pisząc m. in.:

„Czemś zupełnie dziwnym i niepojętym jest wyłączenie spod amnestji przestępstw prasowych, dotyczących t. zw. zniesławienia. W komisji sejmowej nikt nawet nie poruszył tej sprawy. A przecież wszystkie dotychczasowe amnestje w Polsce obejmowały również przestępstwa prasowe. Skądże obecnie ten niechlubny wyjątek?...

Chodzi tu o małą liczbę osób, ale o doniosłą sprawę i zasadę”.

W sjonistycznej „Chwili” pyta p. Regnis, omawiając wnioski rozszerzenia amnestji na komisji sejmowej i brak dla nich większości:

„Dlaczego okazało się tak, że rząd wykazał więcej serca niż posłowie, dlaczego wykazano tyle zrozumienia dla skazanych na karę śmierci, a zapomniano zupełnie o więźniach ska-

zanych na dożywotnie więzienia lub na dłuższe terminy?”.



Chadecki „Głos Narodu” zajmuje się specjalnie sprawą Berezę Kartuską, oświadczając, że

„Instytucja obozów izolacyjnych jest według ogólnego przekonania ludzi kulturalnych sprzeczną z podstawowymi zasadami prawa i etyki... Przecież mamy kodeks prawa karnego... Przecież mamy sądy, które stoją na jego straży... Możemy powiedzieć, że dyskusja Sejmu na temat Berezę będzie dla niego egzaminem z zakresu pojęć prawno-moralnych ustroju politycznego”.

W wileńskim „Słowie” p. Mackiewicz (Cat.) uzupełnia swój artykuł w tej sprawie, zacytowany przez nas w numerze wczorajszym, sprostowaniem, że w korekcie wypadło z artykułu zdanie:

„To też dla komunistów i dla nich tylko należy Berezę Kartuską zachować”.

Z czego wynika, że autor jest zwolennikiem „oswobodzenia” z obozu odosobnienia wszystkich, z wyjątkiem komunistów”.

Konserwatywny „Czas” zauważa z okazji rozprawy komisyjnej w Sejmie, że

„W danych warunkach politycznych trudno się było spodziewać, by uchwała została amnestją w granicach, przekraczających w poważniejszym stopniu przedłożenie rządowe”.

„Czas” zwraca uwagę na to, że „przedłożenie rządowe nie jest bynajmniej tak wąskie, jak te się pozornie wydaje”, gdyż obejmuje 98 proc. przestępców i wypuści na wolność 30 tysięcy ludzi, t. j. połowę ogólnej ilości więźniów. Z drugiej strony komplikują sprawę dwa fakty anormalne, a mianowicie istnienie emigracji politycznej oraz obozu w Berezie. Ale — czytamy dalej:

„Nasza emigracja polityczna ogranicza się do kilku przywódców b. centralu skazanych prawomocnie wyrokami sądowymi. Nie podzieliłaby zapłaty, że darowanie im kary byłoby premją w stosunku do tych, którzy do odbycia kary się zgłosili. Jeśli amnestja ma być aktem pojednania politycznego, to tego rodzaju momenty nie powinny być brane pod uwagę. Natomiast chodzi o to, by jej efektem było naprawdę pojednanie. Tymczasem, jaka mamy gwarancję, że przebywający na emigracji przywódcy b. centralu po powrocie do kraju w razie darowania im kary nie wznowią swej wyrotowej roboty, że staną na gruncie nowego stanu prawnego, na gruncie nowej konstytucji? Takich gwarancji niestety, niema, niema nawet prawdopodobieństwa. A że tak jest, o tem świadczyć chociażby rezolucje, uchwalone na ostatnim Kongresie Ludowców...”

Tak samo trzeba niestety przyznać, że wypadki ostatnich tygodni dają w ręce zwolenników utrzymania obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej nowe i silne argumenty. Mogą się oni dziś powoływać na szereg rozruchów, które na tle beznadziejnej i zbrodniczej hecy antysemickiej w różnych stronach kraju wybuchły”.

„Czas” kończy oświadczeniem, że pragnąłby gorąco zlikwidowania obu tych spraw. lecz... „niestety istnieją ludzie i to bynajmniej nie w pomajowym obozie, którym taka likwidacja, będąca pojednaniem, nie byłaby na rękę”.

Czy nie zabrnęliśmy w ślepią uliczkę sprzecznych argumentów? W każdym razie, szanse „pojednania” wewnętrznego nie stoją obecnie dobrze.

W więzieniu walutowych ograniczeń Dlaczego żydzi nie uciekają z Niemiec? Włosi stracili 2 miliardy lirów rocznie

Z Polski do Niemiec to można. Wybierając się w podróż turystyczną, kupuje się w banku, a nawet po tańszej cenie w kantorze, t. zw. Registermarki (marki niemieckie z należności rejestrowych), których kurs waha się między 1.12 — 1.25 zł. Zawsze to znacznie taniej od kursu bankowego 1.40 — 1.52, nie trzeba tylko dać się zmylić „dżentelmeńskim” kursem giełdy oficjalnej 2.13, bo potem byłoby markotno.

Registermarki wymienia się po stronie niemieckiej na marki obiegowe z tem, że można ich otrzymać 50 m. na każdy dzień pobytu w Niemczech, gdzie należy je wydać tylko na cele związane z podróżą, nie wolno zaś nimi płacić długów, przed wyjazdem zaciągniętym za towar. Kto ma bliższą rodzinę w Niemczech, której mógłby pomóc, a przynajmniej do tego, marek rejestrowych nie otrzyma, względnie może być przez władze niemieckie pociągnięty do odpowiedzialności.

Płacąc markami, kuponem w ten sposób po 1.17 — 1.25 zł., można żyć w podróży mniej więcej na tej samej stopie, co w Polsce, t. zn. hotel i koszt komunikacji są tańsze, zało utrzymanie trochę droższe. Np. za wcale przyswoity pokój w hotelu polskim płaciłem wraz ze śniadaniem 2.75 marek na dobę, obiad w pierwszorzędną restauracji z piwem kosztował 2.20 m., śniadanie w kawiarni 60 fenigów. Nasłuchałem się w Polsce, że w Niemczech brak środków żywnościowych, na miejscu jednak nie mogłem tego stwierdzić. Przy wyjeździe z Niemiec pozwolono mi zabrać tylko 10 marek.

NIEMCY ZAKORKOWANE

O ile wyjeżdżający do Niemiec nie odczuwają srogości zarządzeń walutowych, obywatel czy stały mieszkaniec Niemiec, chcący wypuścić się zagranicę, czuje się jak mysz w potrzasku, bo gdyby nawet otrzymał paszport, wolno mu zabrać z sobą tylko 10 marek.

Te drakońskie zarządzenia walutowe rządu hitlerowskiego, mające na celu utrzymanie wewnątrz Rzeszy niemieckiej wartości waluty niemieckiej, zupełnie pozbawiły zabezpieczenia w ziole banku państwowego, sprawiły, że poza osobami urzędowymi żaden mieszkaniec Niemiec nie może wyjechać zagranicę. Tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy np. ciotka mu umrze zagranicą i fakt ten udowodni, może współczesny rasista otrzymać pozwolenie na wyjazd najwyżej 50 marek, ale i za te pieniądze daleko nie ujedzie.

Na ograniczeniach walutowych uciurpiali m. in. Włochy, nawiedzone rocznie przez około 800 tysięcy turystów z Niemiec, co w bilansie handlowym Włoch stanowiło około 2 miliardy lirów rocznie. Nieraz intrygowano chwilejnie wobec Niemiec stanowisko Mussoliniego, który pokazywał Niemcom pazury wnet potem umiał ich pogladzić słowami uznania i przyjaźni. Latwo tę chwilejność zrozumieć, jeśli się zważy, że należało dbać o utrzymanie tury-

styki niemieckiej do Włoch. Dziś najsłodsze wyznania nie pomogły, bo Hitler, chcąc utrzymać mocno zachwiany prestiż walutowy Niemiec, nie mógłby zezwolić na wywiezienie do Włoch tak olbrzymiej gotówki, wobec czego nawet zamożni Niemcy musi się ograniczyć do podziwiania własnego Vaterlandu.

WYJEZDZAĆ, ALE TYLKO W UBRANIU!

Ale najbardziej te ograniczenia

walutowe dotknęły żydów niemieckich. Przeciwny żyd w Niemczech żyje jak ów jego biblijny protoplasta w Egipcie, który z laską w ręce jadł szabasową rybkę, gotów w każdej chwili ruszyć na wędrówkę, do ziemi obiecanej. W pierwszym poplochu kilkudziesięciu tysiącom żydów udało się uciec z Niemiec, nawet z gotówką, dziś jednak żyd mógłby wyjechać, ale tylko z 10 markami w kieszeni. Wobec tego musi zostać,

Nauczycielstwo w opałach „Władza nie chce pana...”

O obecnych stosunkach w nauczycielstwie pisze „I. K. C.”:

„Moda przymusowego wciągania nauczycielstwa szkół powszechnych w siołcisze pojmanie, „prace społeczne” — doprowadziła w wielu wypadkach do bardzo niepożądanych skutków. Przedewszystkiem dlatego, że po wsiach popyły się stosunki między ludnością a nauczycielstwem, co — rzecz oczywista — nie mogło wpłynąć dodatnio na właściwą działalność nauczyciela w szkole i poza szkołą. Z drugiej znow strony wystąpiło się nauczyciela na flukta lokalnych „gier” i intryzek, podważając spokój domowy, jak również poczucie bezpieczeństwa pracy nauczyciela”.

Jako przykład przytacza „I. K. C.” list żony kierownika szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie:

Czy ulgi w ratach subskrypcyjnych muszą być oprocentowane aż na... 70 proc.?

Pisze nam jeden z czytelników:

„Pragnąc nieco złagodzić urzędnikom ostatnią obniżkę płac, rząd rozłożył przypadające jeszcze do zapłacenia 3 ostatnie raty Pożyczki Inwestycyjnej na 10 rat. Wzajemnie jednak za to ustępstwo wstrzymane będzie w stosunku do tych, którzy z niego skorzystają, wypłata kuponów procentowych od pożyczki”.

Jak to wygląda w praktyce, niech świadczy mój przykład.

Subskrybowałem Pożyczkę Inwestycyjną na 200 zł., z czego połowę wpłaciłem Pożyczką Narodową, a drugą połowę spłacam ratami miesięcznymi po 10 zł. Obecnie trzy ostatnie raty (za grudzień, styczeń i luty) mam obniżone do 3 zł., a pozostałe 21 zł. spłacam w 7 dalszych ratach miesięcznych, od marca do września. A zatem, państwo skredytowało mi 21 zł., których płatność przypadała średnio na 1 stycznia 1936

(średnia między 1 grudnia i 1 lutym), na okres 5-miesięczny do 1 czerwca (średnia między 1 marca a 1 września) i za ten krótki 5-miesięczny kredyt każe sobie zapłacić 6 zł. procentu. Od 21 złotych! W stosunku rocznym wynosi to — 68,6 proc.

Zapytuje więc, kto na tej „uldze” robi interes (i to jaki „interese”)?

A przecież w najgorszym wypadku nie powinienby ten procent wynosić więcej, niż wynosiła obecnie odsetki ustawowe t. j. 8 od sta rocznie, co przy 21 zł. na 5 miesięcy czyni 70 groszy, a nie — 6 złotych.

Możeby o tem pomyślały kompetentne władze i poprawiły swoje pierwotne zarządzenie, które — podobnie jak ja — poszkodowanych jest razem paręset tysięcy ludzi i to na łączną sumę wcale nie bagatelną, bo wynoszącą parę milionów złotych”.

Odszkodowanie za urlop należy się już po jednym miesiącu pracy

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, posiadające zasadniczą wagę dla wszystkich pracowników. Dotychczas sądy stały na stanowisku, że zapłata za pełny okres urlopowy przysługuje tylko, jeśli pracownik miał za sobą cały rok pracy, w innych zaś wypadkach przysługowało odszkodowanie tylko częściowe, obliczone wedle ilości przepracowanych miesięcy. Obecnie Sąd Najwyższy stanął na innym stanowisku, orzekając, że urlop jest wartością niepodzielna

i że bez względu na to, czy pracownik ma za sobą 12 miesięcy pracy, czy tylko 1 miesiąc, pracodawcy likwidując z nim stosunek służbowy winni mu zapłacić odszkodowanie za urlop miesięczny.

Ponieważ orzeczenie to wydane zostało przez zwłekszony komplet sądowy (co praktykowane jest tylko przy sprawach mających wagę zasadniczą), przeto we wszystkich na ten temat przyszłych procesach będzie ono w sposób decydujący usuwało wątpliwości.

T. Opioła.

Polska dębina zaatakowana przez japońską konkurencję

Polskie sfery drzewne zostały poruszone doniesieniami o silnej konkurencji Japonii dla polskiej drzewa dębowego na rynku holenderskim.

Liczne partie japońskiej dębiny, jakie nadeszły ostatnio do Holandji, wypierają skutecznie dębiny polskie. Dębina japońska

sprzedawana jest w Holandji po cenach niebywale niskich.

Jedyną możliwością konkurencji ze strony polskiej dębiny upatrywana jest w tej okoliczności, iż transport z Japonii do Holandji trwać musi morzem kilka miesięcy.